

QBIK, 4 Pory Roku

Kolejna wiosna wszystko kwitnie
Kolejna wiosna wszystko w piździe
Niektórzy ludzie topią marzannę
Ja najebany topię się w wannie
Dnie będą długie – super, jak miło
Przestawię żołądek z wódki na piwo
Lany poniedziałek – jedyny jaki lubię
Nie wiadro z wodą, a wiadro i wódę
Więcej nie pije, prima aprilis
Pójdę na siłkę, prima aprilis
Nie zjem kebaba, prima aprilis
Zarobię sto koła i tu się zdziwisz
Biorę koszyczek, Wielkanoc
Bo w tym koszyczku wielka moc
Jaja, wędliny, piwo i setki
Bo przed majówką trzeba poświęcić
W maju matury, ja ciebie proszę
Chlałem i zdałem – 40%
Jaka majówka, nic nie pamiętam
Spałem, leżałem w dziwnych miejscach
Przeleciało tak do czerwca
Nadeszły wakacje, ożyły osiedla
Gimby się krzywią pijąc drina
Ja w ich wieku zerowałem wina

I znowu się zaczyna
Czuje ten letni klimat
Zimny browarek w ręku
W powietrzu zapach grilla
Długie letnie wieczory
Wpierdałam się do wody
Kiedy słończko grzeje
Lecimy sobie w plener

Raz do roku tylko takie akcje
Bawię się na grubo bo to są wakacje
Melanż na działce
Dupy, alko tańce
QBIK to QBIK
Się nie pierdoli z hajssem
Piwko – jeziorko /2x
Zgony, libacje /2x
Czwarta nad ranem, ja jeszcze walczę

Wiosna, lato, jesień, zima
Najebany wciąż jak świnia
Cztery różne pory roku
Pije za dnia i o zmroku
Gonię hajs i gonię sny
To mój pojebany styl
Moje życie odjeb się
Żyję sobie tak jak chcę
/2x

Końcówka lata lecimy na trip
O boże nad morzem wydaję swój kwit
Kupuję kebaba a miałem być fit
Pijemy balasia, na plaży jest chill
Nadchodzi wrzesień, jebana jesień
Smutna pogoda i pusta kieszeń
Spadają liście deszcz ciągle pada
Pije sam w domu, cóż – tak się zdarza
Dni takie szare, tęsknię za latem
Ze smutku płaczę, gdy widzę wypłatę

Dzieci w halloween zbierają cukierki
Menele na kacu zbierają butelki
Odpalam znicze smutną porą
Wypijmy za tych co już nie mogą
Wciąż monotonia, te same dni
Co weekend tak samo promili we krwi
Za oknem śnieg, siedzimy w klubie
Robię co lubię, więc walę wódę
Niedługo chwile święta, zacieram ręce
Gruba wigilia, 2 kilo więcej
Rodzinny melanż, słysząc kolędy
Mikołaj trzeźwy przyniósł prezenty
Perfum, skarpetki – to chyba proste
Znowu są święta, no to mam bombę

Znowu jebana zima
Dni ciemne no i krótkie
Na dworze piździ grubo
W parku lejemy wódkę
Zimno jak na Syberii
Polej, bo jestem trzeźwy
Śnieg ciągle napierdala
Ziomek lepi bałwana

Będzie pięknie bo lecę na pasterkę
Kupuje 0,7 no i wiem że będzie nieźle
Święta za nami
Zaraz sylwester, nowy, nowy rok
Ciekawe jak to będzie
Potem luty, niby walentynki
A ja klasycznie sobie walę drinki
Ten rok za mną,
Walczę co teraz
Ale jedno się nie zmiana

Wiosna, lato, jesień, zima
Najebany wciąż jak świnia
4 różne pory roku
Pije za dnia i o zmroku
Gonię hajs i gonię sny
To mój pojebany styl
Moje życie odjeb się
Żyję sobie tak jak chce
/2x

Każda pora roku,
a ja kurwa zgon (oh)